

Kuryer Śląski

Codziennie wydanie „Polaka”

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja i administracja w Zabrzu, ulica Doroty nr. 4.

Przedpłata

1,95 mk. na ćwierć roku bez odnoszenia — 2,40 m. z odnoszeniem do domu

Ogłoszenia 20 ł. za wiersz petytowy.

Telefon nr. 1405.

Adres telegraficzny: „Kuryer” Zabrze.

Każdy abonent jeśli wypełni wszystkie przepisane warunki i zapłaci abonament za cały kwartał aż do 5-go 1000 marek wsparcia a robotnicy pod ziemią 750 mk. Każdy wypadek w pierwszego miesiąca kwartału, otrzyma w razie śmiertelnego wypadku nieszczeniowego ciągu 24 godz. musi być zameldowany „Polakowi” w Katowicach

Kanał Odra-Dunaj.

Dla Górnego Śląska, jak wogóle dla całej Słowiańszczyzny, wybudowanie kanału pomiędzy Odrą a Dunajem jest rzeczą wielkiej wagi, o ile ten kanał połączony zostanie z Wisłą i rzekami Galicji. Węgiel górnośląski miałby odbyć aż do Bałkanu, Czarnego Morza, Małej Azji itd. Przemysł górnośląski rozwinąłby się niepomniernie.

To też śledzić trzeba przebieg rokowań i usiłowań dotyczących tych dróg wodnych. Koło Polskie we Wiedniu stara się od lat o budowę dróg wodnych i o kanał Dunaj-Odra. Wskutek silnego nacisku zeszłorocznego buduje rząd obecnie drogi wodne w Galicji. Początek więc zrobiony. Teraz zaczynają się dalsze rokowania około tego kanału.

Austrii całej nie mniej zależy na wybudowaniu kanału pomiędzy Odrą a Dunajem. Dlatego stronnictwa parlamentu austriackiego obecnie krzątają się na nowo około przeprowadzenia wielkiego tego dzieła.

Ustawa z roku 1901 polegała na zasadzie budowy kanału przez państwo. Dopiero w r. 1906 wyłoniła się myśl podjęcia budowy dróg wodnych przez kapitał prywatny.

Wówczas przedstawiona została ministeryum przez pewną francuską spółkę oferta na budowę wszystkich dróg wodnych, na budowę kanału Dunaj-Odra, z gwarantowanymi państwu, zabezpieczającej 4 procent od sumy na budowę użytej.

W tej sprawie odbyła się przedtem konferencja w Paryżu z mężem zaufania austriackiego rządu, następnie we Wiedniu z przedstawicielami grup i czynnikami miarodajnymi.

Konferencje te nie odniosły jednak pożądanego skutku z powodu nieprzychylnego stanowiska delegatów dla 4 procentowej stopy, którą za zbyt wysoką uważano.

Koła rządowe z końcem zeszłego tygodnia podają do wiadomości, że kilka spółek zgłosiło się do budowy kanału Dunaj-Odra. Między innymi zgłasza się spółka francuska, która w roku 1906 okazała gotowość budowy kanału, oświadczając, że przystąpi obecnie do poważnej rozprawy.

Donosi rząd również, że weszły oferty na budowę galicyjskiego kanału ze strony francuskich kapitalistów, jak również, że budowę wszystkich dróg wodnych w monarchii zainteresował się kapitał amerykański.

Rząd ze względu na niekorzystne położenie piennicze chętnie przystąpi do rokowania z przedsiębiorcami. Posłowie dolno-austriacy i z krajów Sudetu kładą nacisk, ażeby rząd ietylko okazał gotowość przystudowania projektów, acz, żeby za ich poparciem ułatwić przez gwarancje państwa także w innej drodze przyrzeczenia, bo na tej podstawie, jak dochodzą informacje z kół parlamentarnych, zachęci się liczne spółki do złożenia ofert, do uzyskania jak najkorzystniejszych warunków.

Badanie, które swego czasu odbyło się we Wiedniu ze współudziałem pierwszych europejskich rzeczoznawców, wykazało, że tak technicznie jak i gospodarcze warunki za budowę kanałów w Austrii przemawiają. Wówczas udowodniano, że tak w Anglii, Niemczech, Belgii jak i Francji drogi wodne przeszły wielkie oczekiwania, że nie straciły na tem drogi kolejowe.

Przy obliczaniu rentowności kanału Dunaj-Odra w najbardziej niekorzystny sposób przynieść powinno 2 procent. Inni twierdzą, że koszt budowy tego kanału pokryje się po pierwszym dziesięcioleciu, a nawet odrzuca pewne zyski.

Koszt tej drogi bez połączenia z kanałem galicyjskim, jak również nie uwzględniając kanału Berno-Lundenburg, obliczone są na 260 milionów; przy włączeniu obydwu tych kanałów koszt te podniosą się o 180 milionów.

Nowym warunkom, w jakie wchodzi budowa dróg wodnych, powinno Koło Polskie poświęcić baczną uwagę, aby budowę galicyjskich dróg wodnych w projekcie nie ominięto, ażeby równocześnie

śnie nastąpiły rokowania z kapitalistami - przedsiębiorcami francuskimi i amerykańskimi, którzy zgłosili się do budowy kanału galicyjskiego.

Użyczenie pieniędzy na drogi wodne przez kapitał prywatny da możność przyspieszenia budowy, podjęcia jej na całym obszarze Galicji.

Będzie to wielką doniosłością dla uprzemysłowienia kraju i jego ekonomicznego podniesienia. Każda chwila przyspieszenia tej budowy wynagrodzi dawne zaniedbanie.

O rokowaniach pomiędzy rządem a stronnictwami dochodzą następujące wiadomości:

Wiedien, 27 czerwca. Przed południem odbyło się posiedzenie komisji wodno-gospodarczej, na którym przemawiali ministrowie Rössler i Trnka. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy. Poseł Heine (Niemiec) przemawiał przeciw kanałom, co wywołało u Czechów ogromne oburzenie. Poseł Mastalka (Czech) uderzywszy pięścią w stół, zawołał: „To niesłychane postępowanie. Regulacja rzek leży w interesie obu narodowości. Myśmy zaniechali opozycji tylko ze względu na ustawę kanałową”. Poseł Schreiner woła: „Toście się teraz zdemaskowali. Poseł Hauser woła: Nie damy się teroryzować przez Czechów. — Te burzliwe sceny trwały dość długo. Następnie przemawiali ministrowie Rössler i Trnka. Minister Trnka apelował gorąco o przyjęcie ustawy kanałowej i przyrzekł, o ile możności, uwzględnić życzenia wszystkich krajów. Minister handlu Rössler oświadczył że ze względu na trudności finansowe, rząd może myśleć o budowie kanału Dunaj-Odra, tylko przy pomocy kapitału prywatnego. Minister zapowiedział też, że wpłynęło już w tym kierunku wiele ofert, które rząd rozpatrzy.

Albania powstaje przeciw Turcji.

Nietylko ludność albańska burzy się przeciw Turkom, ale i wojsko, składające się z tej ludności.

Albańczycy walczą o język ojczysty, o szkoły z tym językiem, o samorząd, o wolność i swobodę. Ruch narodowy tutaj — jak wszędzie — objawia się coraz silniej.

Konstantynopol, 27 czerwca. W Albanii zbuntowały się załogi tureckie i bunt z chwila każdą zbuntowała rozmiary coraz groźniejsze. Głównymi siedliskami buntu wojskowego są miasta forteczne Monastyr, Perlepe i Debre. W samym Monastyrze zbuntowało się dotąd 12 batalionów, z których cztery połączyły się z powstańcami albańskimi. Zbuntowane wojsko wzięło do niewoli gubernatora Monastyru i komendanta wojsk tamtejszych.

W ministeryum panuje przerażenie z powodu ciągłe nadchodzących wiadomości alarmujących o rozszerzaniu się buntu w Albanii. Wielki wenezji czyli prezydent ministrów Said-basza, nie chcąc brać całej odpowiedzialności na swe barki, podał się do dymisji.

Podług ostatnich wiadomości liczba żołnierzy albańskich, którzy dezertowali, wzrasta. Pomiędzy nimi rangą najstarszy jest kapitan Tajar bej. Dezertery, którzy podobno zabrali ze sobą armatki maszynowe, znajdują się w okolicy górskiej pod Demir hissar, około 30 kilometrów na północ od Resny. Kapitan Tajar bej wystosował pismo do komendanta Monastyru, w którym oświadcza, że ruch nie jest przeciw Turcji, tylko przeciw rządowi młodotureckiego komitetu skierowany. Dwa bataliony wysłano w celu śledzenia ruchów dezertów, dla których Staroturcy podobno przychylnie żywią. Na południe od Skutari przyszło dnia 23 czerwca do starć między wojskiem rządowym a Malisorami, przyczem obydwie strony miały zabitych i rannych.

Solun, 27 czerwca. Dwunastu albańskich oficerów opuściło wraz z 70 żołnierzami Dibra, by się z buntownikami monasterskim połą-

czyć. Dwóch oficerów później przychwycono; 19 żołnierzy powróciło dobrowolnie. Główny komitet młodoturecki tudotąd wysłał Eyab Sabri, przeciw któremu wzbudzenie Albańczyków jest skierowane. Eyub Sabri przyrzeka wystąpić z komitetu, również stara się do tego Tajar-beja i Djavid-beja nakłonić. Przywołał brata Tajar-beja, który buntem dowodzi, do siebie, by mu układy polecił.

Podług gazety „Tanin” położenie w Albanii i Macedonii nie przedstawia się zdaniem ministrów tak niebezpiecznie, nawet mimo poważnych wiadomości. Jest nadzieja, że ruch da się wkrótce pokonać.

Turcja w każdym razie ma poważne kłopoty, które osłabiają ją w chwili, kiedy Włochy starają się o pokonanie jej i oderwanie tak posiadłości afrykańskich jak europejskich. Niewątpliwie Włochy podburzają Albanie.

Palacky.

W Pradze złotej Czesi obchodzą setną rocznicę urodzin wielkiego zasłużonego patriarchy Palackiego, który podłożył fundament pod dzisiejszy rozwój narodu czeskiego — wraz z Riegiem i innymi. Mi-mo największych zasług wszystkich tych „ojców Czech” później od współczesnych młodych polityków spotkały gwałtowne napaści i haniebną zwalczanie. Taki to już zwyczaj, że młodzież zwykle wszystko chce lepiej wiedzieć od starszych, a w końcu — po wielu błędach, szkodach, mądra wraca do tej samej polityki. Widzimy to w Czechach. Starsi politycy czescy byli za zgodą i ugodą z Niemcami i rządem. Młodzi wyzywali ich za to ugodowcami i zwalczali. Czechy (wskutek niezgody pomiędzy posłami czeskiemi i niemieckimi w sejmie) popadły w długi wielkie, kilka set milionów na kraj zapłacić długów. Teraz się „młodoczechom” otwierają oczy, więc dążą do zgody z Niemcami — do ugody — stają się sami „ugodowcami”..... Tę naukę warto sobie spamiętać dobrze. Czesi po największej części przedtem zwalczali Palackiego — dziś mu pomnik stawiają i w setną rocznicę jego urodzin urządzają narodowe święto.

Na to święto zaprosili nas Polaków. Ponieważ Palacky (w 21 roku życia) pisał bardzo pochlebnie o Kościuszcze naszym, dla tego uważano go za wielkiego przyjaciela Polaków. Wybieraliśmy się przeto na czeskie święto narodowe do Pragi.

Zaszyły jednak rzeczy, które wpłynęły na nas w tym kierunku, że zastanawialiśmy głębiej nad Palackim.

Musimy koniecznie brać pod uwagę przeszłość całą. Ta przeszłość mówi nam, że Palacky był wrogiem naszego narodu.

W roku 1848, gdy zabór austriacki ujrzał u siebie nowy ruch ruski, podsycany przez Niemców wiecieńskich, Palacky, który wygotował na sejm austriacki projekt konstytucji, postawił i uzasadniał wraz z dwoma innymi czeskimi posłami (Pinkasem i Riegerem) wniosek podziału Galicji na polską i ruską. Wniosek ten popierał biskup unicki Jachimowicz, „podając jako argument odwieczną śmiertelną między Polakami a „Rusinami” nienawiść. Palacky uzasadniał swoje projekta względami etnograficznymi. Projekt ów schodził się znakomicie z ówczesną polityką rządu austriackiego, która dążyła do osłabienia siły polskiego elementu w Galicji przez sztuczne rozdzielanie agitacji, t. zw. święto Jurców. Projekt Palackiego komisja konsyultacyjna odrzuciła, pozostanie on jednak na zawsze wyborynym przyczynkiem, jak czeski mąż stanu Palacky „lojalnie i sympatycznie” odnosił się do naszych spraw wewnętrznych w zabrze austriackim.

W tymże sanym roku 1848 przewodniczył Palacky zjazdowi słowiańskiemu w Pradze, gdzie między innem powiedział: „My Słowianie przez wrodzony nam charakter chcemy uniknąć wszelkiej walki, z których korzystają tylko despotci, chcący podbić osłabione narody; lecz spokoju nie chcemy okupić wolnością”. To przecież nie przeszkadzało i jemu i innym Czechom

bić okasków, gdy Rusin Zakliński, wysłannik w święto Jurców, porównywał Polskę „z trupem zbutwiałym, a Austrię z dębem zieleniejącym nadzieją”; nie przeszkodziło również Palackiemu pisać w jakiś czas w tajnym piśmie do austriackiego ministerium tych pamiętnych słów, które za historykiem naszym Askenazym przypominamy dzisiaj: „Żywioty, które sprzyściły się, aby niedopuszczyć odrodzenia Austrii, wystąpiły na plac boju. Włosi, Madziarowie oraz wielka część Polaków i Niemców już podają sobie ręce do zburzenia starożytnego imperium... Natomiast Czesi, Chorwaci, Rusini, jako też wszyscy lojalni Niemcy austriaccy gotowi są krew i majątek poświęcić dla ratunku tego wspólnego schroniska”.

W r. 1864 wystąpił Palacky publicznie przeciw Polakom, urągając naszemu bólom, naszym cierpieniom. Stanowisko Palackiego było tak wstrętne, napadł na nas tak niegodnie, że nawet część prasy czeskiej wystąpiła przeciw duchowemu przewodnikowi, śląc do nas zapewnienia, że Palacky w tym wypadku wyraża własne ódosobnione zdanie, że naród czeski myśli inaczej.

Mimo, że naród czeski myślał inaczej, Palacky w roku 1867 wiódł już ze sobą „przednich mężów czeskich” na wystawę do Moskwy jako prawy „panslawista”. Panslawizm Palackiego zyskiwał u Czechów coraz większy pokłask, coraz większą liczbę zwolenników.

Gdzie mógł, tam wskazywał Palacky — słowa Askenazego — „nieuleczalną, górującą tendencję polską do zagarnięcia panowania nad cudzą dziejową własnością nie tylko na gruncie politycznym, ale oraz na gruncie społecznym”...

Takim był dla nas Palacky, takim musimy go pamiętać, jeżeli wogóle oceniać działalność jego mamy.

Pół miliona rubli na Akademię Umiejętności w Krakowie.

Warszawa, 27 czerwca. Zmarły przed kilku tygodniami w Bartodziejach gubernii radomskiej senator Bolesław Maleszewski pozostawił testament, w którym zapisał znaczną część swego majątku do rozporządzenia krakowskiej Akademii Umiejętności. Jak wielkim jest zapis, jeszcze ściślej nie wiadomo; wtajemniczeni obliczają go co najmniej na pół miliona rubli. Można z góry przewidzieć, jaki z powodu tego zapisu powstanie hałas w prasie rosyjskiej. Ogarnie ją napomierne zdziwienie, że pod złocistym mundurem dygnitarza rosyjskiego mogło być tak gorące polskie serce i w fakcie tym znajduje potwierdzenie swej ulubionej śpiewki o szkodliwości dopuszczenia „inorodców” do służby państwowej!...

Nie będzie wojny!

Wiedeń, 27 czerwca. „Wiener Allg. Ztg.” donosi z Berlina, że cesarz Wilhelm oświadczył, iż zapatruje się na międzynarodowe stosunki bardzo spokojnie; jego zdaniem pokój nie jest zagrożony.

Dwie nowe niemieckie spółki kolonizacyjne w Prusach Wschodnich.

Berlin, 27 czerwca. „Deutsche Tagesztg.” i „Post” zamieszczają dwa równobrzmiące doniesienia, według których w Prusach Wschodnich utworzyły się dwie nowe spółki kolonizacyjne. Pierwsza z nich „Mazurska spółka kolonizacyjna”, powstała

z kapitałem zakładowym 80 000 marek dla powiatu Olecko (Johannisburg) i okolic sąsiednich. Spółka ta skupować ma włości mniejsze aż do obszaru 125 mórg i nabytki swe parcelować pomiędzy robotników rolnych i drobnych włościń niemieckich, a jednym z głównych zadań ma być popieranie niemieczyny w duchu patriotycznym. Do spółki przystąpił wschodniopruski bank ziemiański, powiat olecki, miasto Biała i tamtejsza kasa pożyczkowa. — Drugie podobne товариство kolonizacyjne utworzyło się w powiecie Bordesholm, które ma mieć jednak charakter przedsiębiorstwa więcej państwowego, niż prywatnego, bo ma tworzyć włości rentowe i państwo ma dawać zapomogi. Głównym udziałowcem ma być kasa powiatowa.

Proces o szpiegostwo.

Lipsk, 27 czerwca. Przed sądem rzeszy rozpoczął się dzisiaj proces przeciwko Ehlersowi, podoficerowi niemieckiej marynarki wojennej, oskarżonemu o zdradzenie części księgi sygnałowej marynarki cesarskiej osobom prywatnym, mianowicie policyantom Glausowi i Jaenickiemu. Na proces zawezwano 9 świadków i 3 oficerów jako rzeczoznawców. Na wniosek prokuratora publiczność na przeciąg całych rozpraw została wykluczona.

Konferencya biskupów Prus.

Fulda, 27 czerwca. Tegoroczna konferencya odbędzie się od 7 sierpnia b. r. począwszy.

23. kongres eucharystyczny we Wiedniu.

Wiedeń, 27 czerwca. Cesarz Franciszek Józef z wszystkimi arcyksiężętami, całym dworem i urzędnikami swoimi bierze udział w uroczystym nabożeństwie i procesji po ulicach. Nakazał wysłać do Rzymu swój pociąg dworski po zastępcę Ojca św. J. E. ks. kardynała van Rossuma, który tym samym pociągiem zostanie odwieziony z Wiednia do Rzymu. Ojciec św. zamianował do towarzystwa J. E. ks. kardynała van Rossuma następujących: ks. prałata Sinibaldiego, ks. prałata Borkowicza, barona Schoenberg-Rothberga i księcia Luigi Lancelottiego.

Pomnożenie wojska austro-węgierskiego.

Wiedeń, 27 czerwca. Izba posłów uchwaliła projekt rządowy dotyczący obrony krajowej. Teraz już wszystkie wojskowe projekty rządowe przyjęte zostały.

Odroczenie parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 27 czerwca. Parlament odroczony do 17 lipca b. r.

Gromadzenie wojska w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 czerwca. Budapeszteńska gazeta wieczorna, która jest w bliskich stosunkach z przeciwnikami rządu, przynosi wiadomość, że pomiędzy żołnierzami ściągniętymi tu dotąd pułków węgierskich panuje z pobudek politycznych niezadowolenie, które również wiadomemu jest ministerstwu wojny. Wobec tego minister wojny rozporządził, że pułki węgierskie mają być zastąpione dwoma austriackimi, słowackim i rumuńskim. Równocześnie podzielono miasto Budapeszt na pięć okręgów wojskowych, w których komenderujący mają nieograniczone prawo rozporządzenia. Zmiana pułków nastąpi w ten sposób: z Wiednia przyjdzie 52 pułk piechoty, z Gracu

drugi bośniacki, z Kronstadtu 2 pułk piechoty, a z Preszburga 71 pułk, ten ostatni składa się w głównej części z Rumunów i Słowaków. Urzędowo donoszą, że zmiana pułków nie następuje z politycznych względów, tylko dlatego, że pułki węgierskie mają dostać obecnie urlop. Żandarmerii na prowincji zostało przydzielonych na rozkaz ministra obrony krajowej około 3000 żołnierzy piechoty, gdyż większa część żandarmerii stoi obecnie w Budapeszcie.

Życzenie Arabów Algierskich.

Paryż, 27 czerwca. Prezes ministrów Poincaré przyjmował wczoraj po południu delegatów mahometańskich Algieru, którzy przybyli w celu zaprotęstowania przeciwko rozmaitym zarządzeniom administracji francuskiej. Delegacja wręczyła pismo, w którym życzenia swoje uzasadnia. Pomiędzy temi najważniejsze są: Ograniczenie służby wojskowej na dwa lata, jak we Francji, zmianę wieku wojskowego z 18 lat na 21, sprawiedliwy rozdział podatków, zastępstwo krajowców w parlamencie francuskim albo stworzenie rady mahometańskiej w Paryżu, przy której krajowcy mieliby swoich posłów, wreszcie prawo obywatelstwa francuskiego dla tych, którzy służbę wojskową odbyli. Minister przyrzekł swoim przyjaciołom mahometańskim, iż życzeniami ich zajmie się w czasie nadchodzących wakacji (!?).

Strejk w Anglii.

Londyn, 27 czerwca. Jakkolwiek we warsztatach okrętowych (dokach) strejk jeszcze dalej trwa, mimo to liczba pracujących z każdym dnem rośnie i dosięgła obecnie 12 980 robotników. Pracują na 154 okrętach, lecz towarów nagromadzonych jest bardzo dużo.

Suфраżystki w Londynie.

Londyn, 27 czerwca. Gdy para królewska w podróży do południowej Walii chciała zwiedzić kościół w Llandaff, suфраżystka (zwolenniczka prawa wyborczego kobiet) przedarła się przez policję i zeszła ministra spraw wewnętrznych Mac Kenna w obecności pary królewskiej. Na królową zajęcie to zrobiło bardzo nie mile wrażenie. Tę suфраżystkę groźną wobec suфраżystki zabrał postawę. Demonstrantkę zabrano na policję, nazywa się Ellen Craig i pochodzi z Londynu.

Minister Churchill o flocie.

Londyn, 27 czerwca. Zainteresowanie się marynarką jest w obecnej chwili szczególnie silne; każdy ma tutaj z powodu podróży ministrów na Małą i wycofanie floty angielskiej z morza Śródziemnego uczucie, że angielska marynarka jest za słabą. W izbie posłów konserwatysta Middlemore podał interpelację w sprawie marynarki. Minister marynarki Churchill dał wyjaśnienia o pancernikach, które od marca 1902 do marca 1912 budowano. Na wodę spuściła od r. 1898 do r. 1902 Anglia 38, Niemcy 12 okrętów wojennych; od r. 1903 do 1907 Anglia 35, Niemcy 13; od r. 1908 do tego czasu Anglia 19, Niemcy 18. Nie wiadomo, czy minister miał zamiar odpowiedzią swą dać dowód, że stosunek w budowie okrętów wojennych z czasem przesunął się na korzyść Niemiec, także wrażenie w każdym razie izba odniosła. Z mowy ministra wynika, iż pracuje się w angielskiej marynarce nad zupełną zmianą organizacji.

AKTORKA

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

— O — (Ciąg dalszy.)

Ta powódź fotografii jest poprzedniczką całej serii ogłoszeń, jakie pojawiają się jednocześnie we wszystkich londyńskich dziennikach, zwiastując, że pan Montgomery Warren, słynny Szekspirowski artysta, a właściciel Pompejańskiego teatru, zaangażował miss Dorę Selwyn na przyszły sezon, i że wskutek tego cena miejsc podwyższoną będzie. Różne dzienniki i tygodniki korzystają z tego, żeby zrekapitulować wszystko, co dotychczas o artystycznej karierze Dory słyszano, lub pisano. Każda rola, w jakiej występowała, czy to w Anglii, czy w Ameryce, ulega na nowo krytycznemu rozbirowi. Drobiazgowe szczegóły, odnoszące się do jej osoby, aluzyje do jej pochodzenia i przyczyn, jakie ją skłoniły do oddania się zawodowi artystycznemu, (o których czytał major Durant, aż kipi ze złości) anegdota o jej szlachetności i dobroci serca, wszystko to uwiija się wciąż po szpaltach pism peryodycznych, by wzbudzić zajęcie się publiczności zapomnianą potroszę artystką.

I tak wśród szumu pochwał i upajających kadzi deł Dora Durant wraca do ojczystego kraju, po sześciu latach dobrowolnego wygnania.

XI.

Pewnego dnia, gdy zapaleni zwolennicy teatru podają sobie z ust do ust wiadomości, że zapowiedziana znakomitość nakoniec przyjechała, Dora stoi przy oknie w pałacu na Piccadilly, przypatrując się przepływającej pod nią fali przechodniów i powozów z dziecinne zadowoleniem.

— Och! Jak tu wszystko inaczej wygląda, niż w Ameryce! Jak to miło wrócić znów do kochanej starej Anglii! — wykrzykuje, zwracając się ku szycjącej w głębi pokoju, podeszłych lat kobiecie.

Kobieta podnosi oczy, i kiwa głową twierdząco. Jest to Bentham, owa niańka, której pieczy zmarła matka Dora powierzyła Cinthię, a którą major Durant wypędził z domu, zanim trawa na grobie jego żony porosła.

— Nigdzie niema takich koni i powozów, jak w Anglii — ciągnie dalej Dora — a dziewczęta wyglądają świeżo, jak różyczki. — Nie dziwię się, że ten podróżnik, który napisał „Cedr Libanu” powiedział, że gdy tu pierwszy raz przyjechał, zdawało mu się, jak gdyby wstąpił do raju, bo każda kobieta wyglądała, jak hurysa.

— A cóżby dopiero powiedział, gdyby ciebie zobaczył, miss Doro?

— O! nie wiem, Benty! — odpowiada Dora, zapiwszy się nagle — zdaje mi się, że nie wyglądam teraz na hurysę. Ciężka praca w Ameryce zabrała mi moje dawne rumieńce. A pamiętasz niani, jak świeża cęga miałam dawniej?

— E, co tam — miss Doro — panienska teraz ładniejsza, niż kiedykolwiek z rumieńcami — odpowiada starszuszka.

Dora śmieje się na ten komplement. Wie, że wypięniała i zbyt jest szczerą, żeby temu zaprzeczyć mogła. Gdy tak stoi przy oknie w długiej atlasowej sukni, przybranej tylko koronką przy szyi i rękawach z masą pięknych włosów za całą ozdobę, wygląda bardzo młodo i bardzo uroczo. Cęga ma bladawą, to prawda, ale delikatną i czystą, jak u dziecka, a nawet silniejsze kolory zacięniłyby wdzięk bladoróżowej barwy jej usteczek. Ciemno-szare wielkie jej oczy, patrzą równie jasno i poważnie, jak kiedy miała lat szesnaście, a jej wysmukła kibić nie straciwszy nic na swoim wdziku, nabyła tylko tej okrągłości i rozwinienia, jakie oznaczają dojrzałą kobietę.

— Jak mi błogo, a zarazem i smutno myśleć, że wróciła do kraju — ciągnie dalej Dora. Sześć lat... to długi przeciąg czasu! to cała przeszłość. A jednak... nie zmieniłyśmy się bardzo. Ty Benty nawet o dzień starzej nie wyglądasz, niż owego nigdy niezapomnianego wieczoru, kiedy wbiegłaś, żebyś się z sobą do

Ameryki zabrała. Jakież to cudowne prawie było spotkanie.

— Spotkanie, jak spotkanie, ale że się dowiedziała, że panienska w Liverpoolu, gdzie sobie spokojnie u mojej siostry mieszkalam, to był prawdziwy cud! — Pamiętam, jak dziś: przyszedł syn mojej siostry, i zaczął opowiadać, że przyjechała taka, a taka aktorka... a małe coś tknęło, że to może panienska — i zaraz do hotelu pobiegłam. A dopiero się moja siostra zdziwiła, kiedy jej powiedziałam, że na drugi dzień jadę do Ameryki!

— A tak, niani! Użyliśmy cały ten projekt w niespełna godzinę. Ach! jakas ty mi się Opatrznością wydała, moja pocziwa Benty! Byłam wtedy bardzo, byrdzo smutną... bardziej, niż ci to kiedykolwiek powiedziałam — przy tych słowach cień posępnego wspomnienia zachmurza czoło Dory.

— Nie bardziej jednak, niż ja się tego domyślałam — odpowiada niańka łagodnie.

— Zdawało mi się, że drugą matkę w tobie znalazłam. — Czulałam się tak osamotnioną i tak mi straszno było puszczać się w obce strony.

— No — niepotrzebne to były strachy, bo panienskę tak tam przyjęli, że to noli A i w Londynie tak samo będzie — niech tylko panienskę zobaczę. Człowiek pana Warrena mówił mi, że od trzech tygodni miejsca pozamawiane.

— No, proszę, toś już zarzuciła wędkę na człowieka pana Warrena? Oj, Benty! straszna z ciebie kobieta — a zetknięcie ze sceną, popsulo cię do reszty. Z każdym dnem stajesz się gorszą.

Stara niańka śmieje się z tego żarciku.

— Kiedy mi panienska takie rzeczy mówi, to głos panienki przypomina mi tak małą miss Cinthię! Kochane śliczne dziecko! co też się z nią dzieje!

Dora wdycha głośno.

— Mała miss Cinthy, musi być już dorosłą panną, niani. — Zapominasz, jak czas leci. W Grudniu ośmnaście lat skończyła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zjazd demokratyczny w Baltimore.

Nowy Jork, 27 czerwca. Kandydatura Bryana na prezydenta poniosła klęskę; mimo to udało mu się przeprowadzić konserwatywnego postępowca, senatora Jamesa, na przewodniczącego. Walka rozgrywać się będzie między Clarkiem i Wilsonem, a może jako trzecim burmistrzem Nowego Jorku, Gaynozem.

Przewrót w Chinach.

Londyn, 27 czerwca. Pekijski korespondent „Exchange Telegraph Company” zapewnia, że Pekin znajduje się w przededniu strasznych wypadków. Ruch nieprzyjazny dla obcokrajowców w rozwoju się bardzo silnie i niebezpiecznym jest dla Europejczyków mieszkać poza obrębem starego miasta Pekinu; trzeba się trzymać jak najbliżej poselstw. Prezydent i cały rząd jest bezsilny, żołnierze i policja mają władzę. Wiadomości z wszystkich stron Chin utwierdzają w tem mniemaniu, że wybuchną niepokoję.

Wybuch fabryki amunicji.

Schoenebeck (nad Łabą), 27 czerwca. W fabryce materiałów wybuchowych i amunicji. Allendorf nastąpił wybuch. Dwa budynki fabryczne zniszczone. Majster i trzech robotników poniosło śmierć. Trzech robotników odniosło pokaleczenia.

Śmierć dezertera w wulkanie.

Lyon, 26 czerwca. Jeden z francuskich geologów, badający krater Pariou, najpiękniejszego z czynnych wulkanów w Auvergne, znalazł przed kilku dniami w jednej ze szczelin krateru zwęglone zwłoki francuskiego żołnierza piechoty. Z przepalonego munduru pozostaly tylko strzepy, broń była zupełnie strawiona przez ogień. Żołnierz ten miał stanąć za jakiegoś przewinienia przed sądem wojennym. Z obawy przed karą jednak zbiegł i chciał ukryć się w pieczarach wulkanu. Przy spuszczeniu się jednak w głąb krateru pękła lina, przy pomocy której dezerterski schodził do wnętrza i biedny żołnierz runął w głąb wulkanu, gdzie znalazł śmierć zamiast schronienia.

W aeroplanie na wesele.

Londyn, 27 czerwca. W Widford pod Chelmsnurst w Anglii odbędzie się ślub awiatyka Graham White'a z pilotką Dorotą Taylor z Ameryki. Część gości weselnych przybędzie na tą uroczystość w aeroplanach.

Kradzież 260 000 mk. (Osaczenie złodzieja).

Berlin, 27 czerwca. Dotąd nie udało się wysledzić miejsca pobytu Brüninga, który wczoraj w Banku Drezdeńskim ukradł sumę 260 000 marek; przypuszcza się jednak, że nie zdołał umknąć z Berlina, bo w 10 minut po spostrzeżeniu kradzieży uwiadomiono wszystkie obwody policyjne i dworce kolejowe, i setki policyantów rzuciło się w pościg za Brüningiem. Dzisiaj rano Bank Drezdeński otrzymał list od jakiegoś narzeczonej Brüninga, podpisany głoskami O. F., w którym ta donosi dyrekcji banku, że Brüning żałuje swego czynu i gotów jest zwrócić pieniądze, byleby mu tylko przyrzeczono przez odpowiednie ogłoszenie w gazetach, że darują mu wszelką karę. Prawdopodobnie boi się opuścić swoją kryjówkę, a nie widząc żadnej możliwości wydostania się z Berlina w obawie, aby go nie przyłapano, woli oddaniem pieniędzy przynajmniej zmniejszyć swoją winę. Policja w dalszym ciągu czyni pilne poszukiwania.

Wycieczka niemieckiego balonu sterowego na morze.

Hamburg, 27 czerwca. Dzisiaj rano o godz. 5¼ wyruszył Zeppelinowski balon „Królowa Ludwika” w podróż 10-godzinną z Hamburga do Helgolandu i dalej na północ do Nordeney. Nad wyspą Helgolandu przeleciał balon, w którym zajęło miejsce dwunastu pasażerów, około godz. 1½10.

Odnaczenie uniwersytetu krakowskiego.

Berlin, 27 czerwca. Szwedzki komitet nagród Nobla, jak wiadomo, corocznie rozdaje kilka nagród w sumie dwustu tysięcy koron tym uczonym lub artystom, którzy najwięcej na nagrodę zasłużyli. W tym roku rozdawane będą nagrody także za najlepsze prace w dziedzinie fizyki i chemii. Sztokholmska akademia umiejętności, będąca patronem funduszu Nobla, udzieliła kilku uniwersytetom prawa przedstawienia jako kandydatów takich uczonych, o których sądzi, że zasłużyli na nagrodę. Takie polecenie, i to z obu dziedzin, t. j. fizyki i chemii, otrzymał pomiędzy innymi także uniwersytet krakowski. — „Berliner Tageblatt” z nietajoną złością i zazdrością wskazuje na to, że uniwersytet krakowski aż dwa razy się uwzględnia, podczas gdy uniwersytet berliński nieomal całkiem pominięto w ubieganiu się o nagrodę Nobla.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd delegatów i posiedzenie polskiego komitetu prowincjonalnego dla Śląska

Odbył się w piątek, 28 czerwca, o godzinie 3 w Głuchach. Po kilkugodzinnych naradach, w których udzielił delegacji w zupełności dobre zamiary komitetu, postanowiono: W przeciągu 4 tygodni wnioskodawcy podać wnioski o zmianę projektu do Prowincy-

onalnego Komitetu. Trzy miesiące (najpóźniej) potem odbędzie się nowe posiedzenie, na którym Prowincjonalny Komitet przedstawi nowy projekt, zmieniony mianowicie 1) co do zamianowania kandydatów poselskich, 2) co do składu walnego zebrania delegatów, 3) co do wyboru delegatów. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie. Jedno walne zebranie wyborców nie ma mieć absolutnej mocy do postawienia kandydata. Byłoby to krzywdą wyborców, mieszkających w innej miejscowości, niż tej, do której zwołano walne zebranie. Zwoływanie walnych zebrań jest dziś już niemożliwe w następujących powiatach: Kluczborek, Gliwice miasto, Katowice miasto, Zabrze, Bytom miasto, Król. Huta miasto, gdyż te powiaty nie mają 60 procent ludności polskiej (według urzędowego liczenia ludności). Za 16 do 17 lat walnych zebrań wyborców wogóle nie będzie można odbywać z powodu paragrafu kagańcowego. Wniosek o zmianę przepisu co do walnego zebrania wyborców przyjęto 14 głosami przeciw 3.

Następnie na wniosek Komitetu uchwalono powiększyć liczbę członków Prowincjonalnego Komitetu z 7 na 9; pięciu obecnych ma prawo do uchwał.

Dotychczasowy Prowincjonalny Komitet złożył urzędy; większość już urzędu ponownego przyjąć nie chciała wobec niesłusznych napaści i podejrzewania. Jednogłośnie jednak wyrażono Komitetowi zaufanie i wybrano następujących pp.: dr. Hanke, dr. Stęlicki, Wołny, dr. Hylla, ks. prob. Robota, Napierański, dr. Seyda, dr. Styczński, dr. Parczewski.

O kandydaturze sejmowej dla Opolskiego rozstrzygnie Komitet wraz z delegatem później.

Ksiądz prob. Kapica

ogłosił w „Schles. Volksztg.” (nr. 292) artykuł pod nagłówkiem „Moje wystąpienie z polskiej partii”. Oświadcza, że ugruntował swoje zasady na chrześcijańskim światopoglądzie i od tego nie odstępował. Centrum chce — według swego programu — stać na chrześcijańskim pojęciu prawa narodów, dla tego ks. prob. Kapica żywi przyjaźń dla centrum. Cały artykuł jest napisany jako bardzo spokojna rozprawa filozoficzna, teoretyczna. Nie uwzględnia w niczem praktyki, mianowicie też nie praktyki centrowej, szczególnie wobec nas na Śląsku.

Do tej rozprawy powrócimy.

Napad morderczy.

Bogucice, dnia 28 czerwca. Dziś po południu hutnik Wilhelm Chrobok, liczący 24 lat, widząc swego żonatego brata Jana, idącego do swego mieszkania, poszedł do chlewika i wziawszy siekiere, uderzył nią nie nie przezuwającego Jana, wstępującego po schodach, w głowę tak, że zaraz bez przytomności upadł na ziemię. Zemstliwego brata oddano w ręce policji. Co go do zemsty pobudziło, na razie nie wiadomo.

Zbezczeszczenie grobów.

Radzionków, 29 czerwca 1912. W ubiegłą sobotę (św. Piotra i Pawła) z rana około godziny 4 spustoszył jakiś człowiek około 15 krzyży i pomników na tutejszym nowym cmentarzu. Jeden krzyż przeciął siekierą na dwie połowy. Budkarz Schlesinger, mieszkający obok cmentarza, słyszał owe gruchotanie, lecz sądził, że to pochodzi od kopidła. Podobno złoczyńcę już wytropiono, lecz niektórzy twierdzą, iż tenże nie jest pełna rozumu.

Wiec polityczno-oświatowy w Wolnym Kadłubie

odbył się w ubiegłą niedzielę na polu p. Izzydora Murka przy udziale przeszło 300 osób. Przemawiał p. red. Bednorz z Bytomia i p. Izzydor Murek. Charakter wieca był podniosły a przebieg spokojny. Około godz. 1½8 wieczorem zakończono piękny wiec odśpiewaniem pieśni, „Kto się w opiekę”.

Wybuch balonu Schwaben.

Dysseldorf (w Nadrenii), 28 czerwca. Wielki balon Zeppelinowski „Schwaben” został tu dziś około godz. 1 po południu przez eksplozję i pożar zupełnie zniszczony. Przytem odniosło 36 żołnierzy oraz kilka osób cywilnych rany od poparzenia, które jednak nie są niebezpieczne.

Dysseldorf, 29 czerwca. Balon „Schwaben” przybył tu wczoraj z Frankfurtu około godz. 9½ rano z sześciu podróży. Z powodu niespokojnego powietrza nie było można go wprowadzić do bezpiecznej szopy, i dlatego przymocowano go tymczasowo przed szopą, przyczem pomagało 50 żołnierzy, wysłanych na plac lądowniczy. Balon tedy kołysał się, przytwierdzony przed szopą, aż krótko po godz. 1 po południu silniejszy podmuch wiatru popchnął silnie balon, który przednim końcem uderzył o ziemię. Ta część balonu się załamała, a widocznie także uszkodzony został jeden zbiornik gazowy, bo gaz zaczął silnie uchodzić i zapalił się od motoru przedniego. W okamgnieniu też nastąpił silny i gwałtowny wybuch. Żołnierze widząc, że się gaz zapalił, rzucili się do ucieczki, ale wskutek eksplozji płomieni buchnął silnie wokoło, i 36 żołnierzy odniosło poważne, chociaż nie niebezpieczne poparzenia na tylnej głowie, na karku i plecach. Odstawiono ich do lazaretu. Balon sam zgorzał zupełnie. Zar był tak wielki, że części metalowe (aluminium) stopiły się na bryły bezkształtne.

(Balon „Schwaben” zbudowany był zeszłego roku na wiosnę i kosztował 550 000 marek. Należał do najlepszych i najdzielniejszych balonów niemieckich. Uważają tę przygodę balonową za wielką bardzo katastrofę. Sam kanclerz Bethmann-Hollweg wysłał tele-

gram ze współczuciem do hr. Zeppelina. — Balony Zeppelinowskie bardzo mało mają szczęścia; w pięciu ostatnich latach nie mniej jak 5 balonów zostało zniszczonych, a kilka poważnie uszkodzonych.)

Lotnicy ponieśli śmierć.

Mülhausen (na zachodzie Niemiec), 29 czerwca. Dziś przed południem lotnik Schadt upadł z latawcem z wysokości 250 metrów i zabił się na miejscu.

Paryż, 29 czerwca. Lotnik Tarascon spadł opodal Marsylii z wysokości 60 metrów i śmiertelnie się pokaleczył.

Zwycięstwo Włochów w Trypolitanii.

Rzym, 28 czerwca. Na posiedzeniu senatu odczytał prezes ministrów Giolitti świeżo nadeszły telegram, według którego Włosi odnieśli znaczne zwycięstwo w Trypolitanii na wzgórzach Sidi-Said (opodal Buchamez). Rzucili się oni na mocno warowne stanowisko Turków i Arabów, których było około 6000, i po upartej walce zdobyli te stanowiska, na których znaleziono 500 trupów nieprzyjaciela.

Konstantynopol, 29 czerwca. Według telegramu komendanta tureckiego w Trypolitanii, zaatakowali Włosi w trzech kolumnach tureckie stanowiska w Sidi-Said. Po siedmiogodzinnej walce upartej zostali Włosi odpędzeni aż do morza, przyczem mieli mnóstwo zabitych i rannych.

(Powyższe dwie wiadomości są sprzeczne zupełnie. Niech każdy wierzy, co mu się podoba.)

Turecy nie chce pokoju.

Konstantynopol, 29 czerwca. Gazeta „Tanin” zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby rząd turecki zwrócił się był do ambasadorów mocarstw o pośrednictwo pokojowe między Turcją a Włochami. Tylko nieprzyjaciele Turcji mogli takie pogłoski rozsiewać. Stanowisko Turcji jest niezmiennie (chce dalej walczyć aż do zwycięstwa).

Wybuch wulkanu.

Rzym, 29 czerwca. W okolicach wulkanu Wezuwiusza straszna ulewa poczyniła ogromne szkody. Kilku ludzi zginęło, a wielu jest pokaleczonych.

Kilkaset ludzi zginęło wskutek oberwania się chmur.

Z Meksyku donoszą, że w okolicach miasta Guanajuato oberwanie się chmur wyrządziło wielkie spustoszenia. Kilkaset ludzi miało zginąć.

Mały feljeton.

Walka z palaczami tytoniu.

Z Nowego Jorku donoszą: W Kansas City, w stanie Missouri, przyszło do niezwykłych scen z powodu walki między zarządem tramwajowym a fabrykantami cygar. Zarząd miejski wydał pozwolenie na palenie tytoniu w tramwajach, natomiast zarząd tramwajowy opiera się temu wskutek utraty dwu trzecich części pasażerów, którzy nie chcą jeździć w tramwajach obok palących cygara. W następstwie nieporozumień zarząd tramwajowy wydał polecenie, aby konduktorzy wstrzymywali tramwaje z chwilą, gdy kto z jadących zapali cygaro. Z drugiej strony znowu fabrykanci wynajęli kilkuset chłopaków, którzy siadają do tramwajów i zapalili cygara, wypuszczając kłęby dymu. W wyniku tramwaje stoją w całym mieście, a walki na pięci między jadącymi są na porządku dziennym.

Pomnik Kościuszki w Yonkers.

W mieście Yonkers, w stanie nowojorskim, odsłonięto dnia 30 maja pomnik Tadeusza Kościuszki, postawiony ze składek publicznych, staraniem proboszcza miejscowego, ks. Dworzaka. Pomnik stoi na placu między kościołem polskim a plebanią. Niestety, pomnik został już na czwartym dniu uszkodzony, a szczęście lekko. „Polak w Ameryce”, wychodzący w Buffalo, otrzymał z Yonkers następujący telegram pod datą 2-go b.m.: „Dzisiejszej nocy, o godzinie 1½ niewyśledzeni dotychczas wandale dopuścili się barbarzyńskiego czynu, odracając miecz z ręki figury Kościuszki, którego pomnik był odsłonięty przed dwoma dniami. Miecz skradziono. Poniszczono również draperie na trybunie. Niegodziwcy musieli zachowywać się dość głośno, gdyż w sąsiadującym z pomnikiem budynku, mieszczącym szkołę i dom dla sióstr, przebudziła się jedna z nauczycielek i spłoszyła łotrów.”

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	27 czerwca	28 czerwca.
Płaca za 100 rubli	- - - 215.20 mk.	- 215.25 mk.
Płaca za 100 koron	- - - 84.65 mk.	- 84.65 mk.

Magdeburg. 27-go czerwca. (Ceny targowe).

Oukter w głowach 1	27.00—27.00
Rafinada mielona (z beczką)	22.75—23.00

Wrocław. 28-go czerwca. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacje targowe.	W markach i fenychach za 100 kg.		
	piętny	średni	połedni
Pszenvica biała	23.40	22.40	21.40
Pszenvica żółta	23.30	22.30	21.30
Zyto	20.30	19.30	18.30
Jęczmień	18.60	18.30	17.80
Owies	19.00	18.50	18.10
Groch „Wiktoria”	25.00	23.00	21.00
Groch	21.50	19.80	18.00
Rzepak	00.00	00.00	00.00

5%

od pieniędzy za półrocznem
wypowiedzeniem płaci

Bank

Koehler & Janiszewski

Katowice, ul. Sedana 6 (Sedanstr.)
naprzeciw ulicy Poprzecznej (Querstrasse).

Bank otwarty od 9-1 i 3-6
w sobotę od 9-2.

Darmo i franko

otrzyma każdy mój najnowszy ilustrowany
wspaniały katalog

w polskim języku o zegarkach, łańcuszkach,
przedmiotach złotych, srebrnych jak i skó-
rzanych, o skrzypcach, harmonijkach ręcz-
nych i ustnych, gramofonach, obrazach,
wszelkich dewocjonaljach, książkach do na-
bożeństwa, dla rozrywki i historycznych, jak
również wszelkich przedmiotach użytkowych
G. H. Kaufmann, Halle a. S. 7.

Najlepsze na całym świecie.



Najlepsze na całym świecie.

Kosa Wielkopolska Cz. & A.

z najlepszej angielskiej stali kowalskiej ręcznej roboty
długość: 80 85 90 95 100 105 110 cm
cena: 3.25, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.25, 5.50 mk.

Na każdą kosę daję dwuletnią piśmienną gwarancję, to znaczy, że każdą
kosę niedobrze sieczącą, zamieniam na inną. — Odsprzedaję udzielać rabatu.
Setki podziękowań, które od moich dotychczasowych odbiorców odebrałem,
świadczą najlepiej, że kosy moje są rzeczywiście najlepsze i dla tego radzę
każdemu Rodakowi u mnie kosę zamówić, bo przez dobrą kosę zaoszczędzi sobie
dużo sił. — Adresować proszę:

J. Czabański, Zaniemyśl-Santomischel (Posen).

Wielką oszczędność w pieniądzu, czasie i pracy odznaczają się

MAGGI'ego kostki bulionowe

5 kostek 20 fen., pojedynczo 5 fen.)

w każdej kuchni. Najlepsza gotowa do użycia zupa mięsna jak w gotowaniu
tak i do picia. Tylko gotująca woda potrzebna. Usilnie polecane przez firmę:

Richard Koeppen, Zaborze, ulica Broja nr. 1.

Rozszerzajcie gazetę naszą.

Żądajcie cennik franko i darmo



na zegarki, budziki
i łańcuszki, broszki,
pierścionki, kolczyki,
krzyżki, medaliki,
breloki, bransoletki,
korale, lornetki, ter-
mometry, brzytwy, no-
że, maskynki do spu-
szczania włosów, no-
życki, pistolety, rewol-
wery, stempła, dru-
karnie, portmanetki,
kufry, fajki, cygarnicz-
ki, gramafony, płyty
polskie, harmoniki,
flety, klarnety, skrzyp-
ce, bębny, tamboriny,
książki donabożeństwa
i powieściowe, perfu-
my, garderoba męska,
obuwie, szelki, ręk-
awiczki, damskie bluzki,

suknie, chustki, fartuchy i t. d.

Adres: Hieronim Tilgner, Berlin, Paulstr. 8.



Tanie czeskie pierze!

1 funt szarego, dobrego,
dartego 1 mk., najlepsze
półbiałe 1.30 mk., białe
puchowe 1.70, 1.90 mk.,
śnieżno białe, najprze-
dniejšie 2.70, 3.40 mk.;
1 funt białego, dużo
puchu, medarte 2 marki, 2.30 mrk., skubane
cesarskie 2.50 mk., 3 mk. Wysyłka bez opłaty
cia za pobraniem od 10 funtów pocz. opłatno.
— Zamiana dozwol. — Za niestósowane pieniądze
z powrotem. Obszerny cennik darmo.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 964
Czechy (Böhmen) Böhmerwald

Nakładem Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie
wyszła z druku książeczka p. tyt.:

Wiadomości praktyczne

O Chowie Królików

Wydanie drugie.

Jest to książeczka bardzo pouczająca i prak-
tyczna, którą zdobi 16 obrazków, przedstawia-
jących różne rasy królików. Dziełko to ma
na celu zaznajomienia wszystkich amatorów
królików, jak takowe należy rozumnie i postę-
powo pielęgnować. Cena wynosi już z prze-
syłką pocztową tylko 60 fen. Pieniądze na-
leży przysłać naprzód.

Zamawiać prosimy pod adresem:

KSIEGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO“
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

W Księgarni naszej można nabyć:

Agaj-Han. Powieść historyczna z początku XVII
wieku przez Zygmunta Krasińskiego. Str. 136.
Brosz. 60 fen.

Alkohol i Ruch Trzeźwości. Mowa wygłoszona w
Berlinie przez ks. prob. Kapicę. Str. 24. Cena
10 fen.

Arumugam, książę indyjski. Powieść misyjna. Str.
90. Broszur. 35 fen.

Bolesław, czyli losy Genowefy. Stron 86. Broszur.
35 fen., kart. 45 fen.

Błogosławieństwo matki. Dramat z życia współ-
czesnego w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Str.
48. Brosz. 25 fen.

Bądź oszczędnym. Przestrogi i rady Starego Ma-
cieja. Str. 80. Brosz. 30 fen.

Bratanek królowej. Powieść historyczna z dziejów
misji na wyspach japońskich. Stron 104. Brosz.
40 fen., kart. 50 fen.

Ciekawe przypowieści. Zebrał i ułożył J. Kwaś-
niewski. Str. 128. Br. 50 fen.

Dla Was Dziewice! Zestawił te pieśni wasz braci-
szek ks. Kranciszek. Stron 48. Cena 30 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów
chrześcijańskich. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart.
60 fen.

Dzwonek św. Jadwigi. Obrazek z życia współcz.
30 fen., kart. 40 fen.

Genowefa. Powiastka ludowa z dawnych czasów.
Z ryciną. Stron 61. Brosz. 30 fen., kart. 40 fen.

Jarmark na św. Onufry. Napisał A. Dygasiński. Str.
65. Brosz. 50 fen., kart. 40 fen.

Królowa Jadwiga. — Władysław Jagiełło. — Wła-
dysław Warneńczyk. Opowiadanie historyczne,
w 3 aktach przez ś. p. K. Miarke. Stron 58. Brosz.
Brosz. 35 fen.

Modlitwa zwycięża. Opowiadanie historyczne z IV
wieku chrześcijaństwa. Str. 76. Brosz. 30 fen.,
kart. 40 fen.

Soteris. Opowiadanie histor. z czasów panowania
ces. Maksymina. Str. 120. Brosz. 40 fen., kart.
50 fen.

Ofiary zabobonu. Powieść przez Fr. Ksawer. Tu-
czyńskiego. Str. 160. Brosz. 50 fen., kart. 60 f.
Od wsi do wsi. — Od świtu do świtu. 2 Nowelki.
Str. 70. Brosz. 30 fen.

Odpusc nam. Powieść histor. z czasów wojny-fran-
cusko-niemieckiej 1870-1871. Przez ś. p. K.
Miarke. Str. 146. Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Obrazki z życia ludu. Sześć opowiadań. Stron 83.
Brosz. 35 fen.

O chatę. Powieść osnuta na tle stosunków spół-
czesnych, przez A. Karwat z Bardzkich. Stron
304. Brosz. 80 fen., kart. 1 mk.

Pojata, córka Lizdejki. Powieść histor. z XIV w.
Napisał Feliks Bernatowicz. Str. 144. Cena 50 f.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o
księżycu, słońcu, planetach i gwiazdach. Z lic-
znymi ilustracjami. W 8-ce, stron 120. Brosz.
75 fen., kart. 90 fen.

Powiatki ludowe. Zbiór ciekawych i wesołych opo-
wiedań dla ludu z licznymi obrazkami. 4 tomiki
po 96 stron. Cena każdego tomiku broszurow. 40
fen., kart. 50 fen.

Garść niezabudek. Wiersze do pamiętnika i na po-
cztówki. Utwory cenniejszych poetów polskich,
złote myśli. Zebrał Adam z Kuław. Cena egz.
brosz. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Przygody Janka Sieroty przez niego samego opo-
wiedziane. Napisał Fel. Anatol. Brosz. 40 fen.,
kart. 50 fen.

Skarbieczka strzech polskich. Poezye Fr. Marca. Str.
80. Brosz. 30 fen.

Sądy Boże. Powieść z życia górników górnośląsk.,
przez ś. p. K. Miarke. Str. 111. Brosz. 40 fen.,
kart. 50 fen.

Skazani do kopalni. Powieść z dziejów chrześcijań-
skich. Stron 130. Broszurow. 40 fen. kart. 50 f.

Świat i jego cuda. Pogadanka o ziemi i niebie. Skre-
ślił Fr. ks. Tuczyński. Stron 80. Brosz. 30 fen.
Kłusownik. Nowela Klemensowa Junoszy. Stron
114. Brosz. 40 fen.

Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie z cza-
sów Marka Aureliusza. Stron 99. Brosz. 40 fen.
kart. 50 fen.

Świeczniki chrześcijaństwa. Historyczne opowiada-
nia z czasów pierwszych chrześcijan. Część I i II
każda po str. 112. Cena osobn. tomu 50 fen.

Trzy śluby, czyli Marya nie opuści tych, którzy u
Niej szukają pomocy w utrapieniu. Z obrazkiem
Stron 80. Brosz. 35 fen., kart. 45 fen.

Waleczny, bojownik za wiarę i wolność. Powiastka
historyczna przez M. Słecznowską. Stron 50
Brosz. 25 fen., kart. 35 fen.

Wieniec i korona. Historyczne opowiadanie z cza-
sów męczeństwa pierwszych chrześcijan. Z 2
obrazkami. Stron 112. Brosz. 40 fen., kart. 50 f.

Wielkopolska i Wielkopole, pod względem roz-
miaru, podziału, zarządu i płodów. Zwyczaje
i obyczaje, zabawy, obrzędy, przesady i zabo-
bony, oraz najciekawsze podania, piosnki i za-
gadki ludu wielkopolskiego. W 8-ce. Stron 140.
Brosz. 50 fen., kart. 60 fen.

Władysław Herman i jego dwór. Powieść histo-
ryczna z XI wieku przez Z. Krasińskiego. Stron
324. Brosz. 1 mk.

Genowefa, obraz dramatyczny ludowy w sześciu
odslonach. Podług powieści ks. kanonika
Schmida, opracował Józef Chociszewski. Ce-
na egz. brosz. z przesyłką 1,70 mk.

Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Pru-
sach Zachodnich. Zebrane przez Ignacego Ły-
skowskiego. Cena egzemplarza broszurowa-
nego 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Dla zakochanych! Zbiór najcenniejszych wierszy do
pocztówek i listów. Z różnych autorów opar-
cował Jan Czyński. Cena egzemplarza 30 fen.,
z przesyłką 35 fen.

Żłóbek. — Uczciwość nagrodzona. Dwie powiastki
przez ś. p. K. Miarke. Stron 78. Brosz. 35 fen.

KSIEGARNIA „KURYERA ŚLĄSKIEGO“
Zabrze, ulica Doroty Nr. 4.

Kłeska socjalistów pod Mysłowicami.

„Wiec górników pod gołym niebem” zwołali socjaliści na dzień 6 czerwca do Miejskiego Janowa. — Na porządku obrad postawili pytanie: Czy nastąpiła poprawa zarobku? a dodali: Chrześcijańskie związki z „Polskiem Zjednoczeniem Zawodowym” oszukiwały górników.

Mieści się w tem wielka obelga i obraza „Zjednoczenia”. Na wiec przybyli przeto pp. Wieczorek, Przybyła i Biechowiak, aby się dowiedzieć, jak to socjaliści (spółka czerwono-żydowska) będą tłumaczyli swoje kłamstwo o „Zjednoczeniu”.

Już na wiecu dostali czerwoni braciśzkowie należytą odprawę, dla tego też teraz w gazecie wyzywają, ile mogą, a najbardziej napadają na p. Wieczorka, skarbnika zarządu centralnego „Zjednoczenia”, ponieważ im zadał taką kłóskę, jaką długo pamiętać będą.

Na wiecu — po gruntownej naradzie z „genosami”, którym serca wpadły do butów, skoro zobaczyli urzędników „Zjednoczenia” — przemawiał jako pierwszy p. Błot. Mocno się uniewinniał chociaż mu na razie nikt niczego nie zarzucał. Ale komedia się wkrótce wykazała, bo miał przecież „genosa” Ritzmann mówić o zdradzie i oszukiwaniu górników przez „Zjednoczenie” — a tu ani on, ani p. Błot o tem jakos nie chciał zaczynać. Trzeba było od niego żądać, aby przecież zaczął mówić o tem, co zapowiedziano. Na to p. Błot: Wy tam bądźcie cicho, boście nie górnik, tylko szewc!

Była to bardzo niemądra uwaga. Może się ktoś wyuczył rzemiosła, a potem i górnictwa, pracując ciężko na kawałek chleba przez długie lata. Czy taki nie jest górnikiem? A przecież „genosa” Trąbalski nawet nie pracował na kopalni, a „genosy” go wysyłali jako mówcę na wiece robotnicze.

Tu się już pokazała „przychyłość” mówcy do robotników i rzemieślników. Gdzie się to p. Błot nauczył takiej socjalistycznej „przychyłości”? Robotnik czy rzemieślnik, czy inny pracownik — wszyscy pracujemy na kawałek chleba...

A p. Bieniszkiewicz — czy nie szewc — a jednak chce rej wodzie — nawet w strejku górniczym, gdy go poszedł zakończyć do Nowejwsi, gdzie p. Błot i Cepernik rozmaitych niemądrości nagadali i narobili. Dziś strejk jednodniowy — przegrany dnia 19 marca br. — o to sztuka socjalistyczna!

Ody zawołano z pomiędzy zebranych, że w Małej Dąbrowce p. Bieniszkiewicz i spółka rozbili wiec polski, to pp. Ritzmann i Błot się wypierali p. Bieniszkiewicza, mówiąc, że to nie ich wina, skoro B. się mści za kłóskę przy wyborach na posła p. Sosińskiego.

Tak samo się wypierali denuncyantów, którzy hutników naszych u pracodawców denuncyowali, twierdząc, że oni należą do mełalców...

Skoro tylko jakie gorzkie słówko usłyszeli pp. socjaliści, wtedy utracili równowagę i kłeli a wyzywali członków „Zjednoczenia”. Pior..., chachary... Poloki... tak się wyrażali, aż ich ktoś zapytał: Czyście wy nie Polakami? Na to szumnie odpowiedzieli: Nie, my socjaliści, a wy pior.... Polską prze.... Słowa, to bardzo „kulturalne”, godne, żeby je wypowiedzieć w samym pałacu króla socjalistyczno-żydowskiego. Błot zaś groził nawet policją tym, co się odzywali... Oto wolność socjalistyczna... Opowiadał p. Błot, że chrześcijańskie „Gewerkvereiny” zdradziły ruch zarobkowy, ale nie wspominał o owych socjalistycznych zdradzieckich „kartach strejkowych”, wystawianych dla tych, co podczas ostatniego strejku westfalskiego poszli do pracy za opłatą, podczas gdy nasi polscy górnicy dotrzymali słowa, nie pracowali i tracili szychty i kłopotu sobie narobili — a strejk przegrany został i szkodę przyniósł niejednemu robotnikowi.

Na końcu p. Błot powiedział, że „Zjednoczenie” zostało dla tego założone, ponieważ rząd prześladował Polaków. To nie prawda. Każdy wie, że robotnicy polscy prędzej się zaczęli organizować na Śląsku, niż socjalistyczny „Verband”. We Westfalii i Nadrenii zaś „Zjednoczenie” zostało założone tak samo do obrony robotników polskich, których przekonaniami przedewszystkiem w „Verbandzie” socjalistycznym nie szanowano. Wskutek tego co rok 6 do 8000 członków polskich ubywało i ubywa jeszcze „Verbandowi”. Wszyscy „mądrzy” robotnicy polscy garną się do swojskiej organizacji.

W organizacjach niemieckich robotnik polski nie powinien być członkiem. P. Błot zakończył po półtorej godzinnej mowie — ale o zdradzie „Zjednoczenia” nie powiedział ani słowa, ani dowodów żadnych nie przytaczał. W dyskusji zapytał się pan Przybyła, dla czego nie mówiono o tem, co zapowiedziano? W tem zgraja czerwono-żydowska zaczęła wyć, krzyczeć niemoralnie i bluźnić... Pan Przybyła nasypał im pieprzu tyle, że mu przeszkadzali, krzyczeli a p. Błot rękami pomagał, aż go policjant pouczył, że przewodniczący musi zachować bezstronność i spokój... Socjaliści wrzeszczeli dalej. Może byłoby im na rękę, gdyby wiec został rozwiązany, że to narodowcy lub członkowie „Zjednoczenia” wiec

rozbili. Tego się jednak nie doczekali. Pomiedzy 700 wiecownikami było około 350 członków „Zjednoczenia” a najwyżej coś 50 zwolenników czerwono-żydowskiej spółki. Nasi po przemówieniu p. Przybyły mieli dosyć krzyków i chcieli odejść. Na to p. Błot: Nie uciekajcie, bo uważałbym was jako tchorzów. Niemądra zaczepka, ale zostaliśmy a głos zabrał druh Biechowiak i również nalał im sadła gorącego za skórę. Następnie p. Ritzmann nie opowiadał również nic o poprawie zarobku i zdradzie „Zjednoczenia”, ale o pewnym Rusinie, którego na wiecu w Rokietnicy aresztowano za mowę pono anarcho-socjalistyczną, a ten się udał do Bieniszkiewicza o obronę itd. Gdy w dyskusji p. Wieczorek zaczął od pochwalenia Pana Boga, zgraja czerwono-żydowska zaczęła zgrzytać zębami, wykrzykiwać i bluźnić. Pytali się: Amen... gdzie? a bijąc się rękami po kablach wołali: Boga mam tutaj... Pomiedzy spółką socjalistyczną nie zabrakło też kobiet, z których jedna najwięcej przeszkadzała. Pan Wieczorek poznał w niej tę samą, która obraziła go na wiecu w „Reichshalle”, na którym socjalista uderzył i pokaleczył kuflem w czolo posła p. Sosińskiego. Do niej więc zwrócił się p. Wieczorek słowami, aż się zawstydzila... Przypomniał potem pan W. zajście w restauracji w Zaborzu, gdzie do spółki z niedorostkami jakiś podpity stary „genosa” strasznie bluźnił Boga i tak nieprzyzwoicie się podczas pijatyki zachował, że aż zgroza... Razu pewnego pan Wieczorek w Krakowie w ogrodzie zwierzęciem słyszał socjalistę, mówiącego przy kłatkach małp, że to są przodkowie ludzi... Odpowiedział mu: Akurat tak wyglądacie, jak owa małpa... Na to socjalista okropnie się rozgniewał i zaczął wyzywać i kłąć. Powiedziała dalej p. Wieczorek, że skoroby człowiek od małpy pochodził, to socjaliści powinni spróbować, czyby ogony małpom nie ugnili, gdyby je w doniczkę zasadzono, a wtedyby socjaliści prędzej może przerobili małpę na człowieka... Wszyscy się śmiali — z socjalistów.

Następnie socjaliści zaczęli zarzucać Macocha i innych, na co p. Wieczorek zapytał się p. Błota o córki p. Sachsego. Na to p. Błot zamilkł, ale naglił do zakończenia. Pan Wieczorek przedstawił wreszcie zajście w Nowejwsi, gdzie to socjaliści twierdzili dnia 19 marca br., że strejk na Zachodzie (we Westfalii) nie zakończony, chociaż to nie było prawdą, a nawet 21 marca br. jeszcze ich gazeta pisała, że strejk nie był zakończony. Gazetę tę chciał p. Wieczorek pokazać i szukał jej, ale Błot nie czekając dłużej zamknął zebranie, chociaż p. W. zastrzegł sobie słowo aż do odszukania dowodu przez p. Błota żadanego. Strach socjalistyczny był widoczny.

Po wiecu nie brakło u niektórych socjalistów alkoholu..., dobry trunek na fraszunek, bo ponieśli klęskę, więc się pocieszali. Z karczmy idąc, jeden z nich przeklinał spokojnych ludzi, siedzących przy domach i pokaleczył kilku cegłą. Sprawą zajęła się policja. — Najlepsze to, że wielu zbałamuconych robotników oddało książki „Verbandowe” i wstąpiło do „Zjednoczenia”.

Od czerwonej zgrał uciekać trzeba.

Był tam.

KORESPONDENCJE.

Bielszowice w Zabrskiem. (Z parafii.) We czwartek 27 czerwca obchodziła nasza parafia wielką i ponow pierwszą tego rodzaju uroczystość. Oto nowo wyświęcony ks. Stefan Sz wajnoch odprawił pierwszą Mszę świętą. O godz. 1/10 wyruszyła procesja z kościoła do domu ks. prymicyanta. Księży było 10 oraz trzech jego kolegów z czasu nauk we Wrocławiu. Wielebny ks. proboszcz z Bielszowic miał przemowę w domu ks. prymicyanta, prosząc rodziców o błogosławieństwo dla ks. prymicyanta, poczem mu ks. proboszcz wręczył krzyż, przystrojony w myrtę. I procesja ruszyła do kościoła. Dom ks. prymicyanta, kościół oraz droga były w zieleni przystrojone. Po wprowadzeniu ks. prymicyanta do kościoła wygłosił polskie kazanie ks. proboszcz Gulsfeld z Wirku. Wskazując na ważność i doniosłość stanu kapłańskiego, przytoczył pewien przykład o jednym ojcu, który do swego syna rzekł: „Synu, jeżeli chcesz być przyjacielem ludzi, musisz być kapłanem!” (Co na to powie ks. dziekan Konietzko?) Niemieckie kazanie miał ks. Fałok. Po odprawieniu Mszy św. przez ks. Prymicyanta udzielał tenże błogosławieństwa krewnym i przyjaciołom. — Uroczystość cała była bardzo piękna; kościół był przepelniony. Bielski.

Orzegów w Bytomskim. W niedzielę dnia 16 czerwca, został w naszej wiosce z poręki ks. wikarego i kilku nauczycieli założony tak zwany „jugendhajm”. W takich „hajmach” nasza młodzież polska zgermanizować się może. I dlatego my polscy rodzice mocno protestujemy przeciw „hajmom” i pod żadnym warunkiem naszych synów do „hajmów” nie pošlemy, bo tam nie jest miejsce dla nich. Zaś ks. wikaremu przypominamy, że przez germanizację nie zaskarbi sobie u nas parafian takiej miłości, jak jego dwaj poprzednicy, których czyni około nas parafian i naszej młodzieży złotymi literami do śmierci nas wszystkich zapisane zostały. — Kochani rodzice, proszę i zaklinam was, starajcie się o waszych synów i

o córki wasze, co robią i z kim obcuje, bo wszystko od was żądane będzie raz na sądzie pańskim! Wychowujcie wasze dziatki po polsku i po katolicku! Nie zapierajcie się waszej mowy ojczystej! Posyłajcie waszą młodzież do Towarzystw polskich, a osobliwie do Tow. śpiewu, które ma pielegnować naszą pieśń polską, czy to kościelną czy świecką. Znam tu żywe przykłady, jak przez germanizację oziębia się uczucia religijne i wytwarza obojętność religijną, lecz nie będę tu przytaczał słów, które od takich zgermanizowanych słyszałem. Zresztą kto ma oczy i uszy, ten widzi i słyszy. — A teraz do ciebie, młodzieży słowo moje. Gdzieżście to są, wy panny i wy młodzieńcy? Dlaczego nie garniecie się do Tow. śpiewu? Czyście zapomnieli wielkiego lubownika śpiewu, ks. Pośpiecha? Czy pamiętacie jego nauki w Tow. waszych? Więc jeżeli jeszcze posiadacie choć iskrę słusznego uczuć we waszych sercach, przychodźcie wszyscy na lekcje śpiewu, aby praca i zabiegi Towarzystw nie poszły na marne, lecz wydały obfite żniwo w naszej wiosce. Orzegowski.

Zory. Po bardzo długich przespanych w letargu wiekach powstawa „Feniks” z popiołów i gruzów, aby się odrodzić i żyć. I w naszej zapomnianej miejscinie było można spostrzedz ruch, jakoby lekki powiew życia. Dlaczego żyjemy? Do jakiego celu dążymy? Uznaliśmy wszyscy, w takim zapatrywaniu będąc, że trzeba połączyć wspólnie nasze siły, aby panowała myśl jednak. Jedyna droga wyjścia była: założyć ognisko towarzyskie, którego zadaniem jest i będzie pracować nad oświatą, pielegnować pieśni nasze, bronić kultury narodowej. Towarzystwo śpiewu dnia 23 czerwca nowo założone obrało sobie imię bajecznego ptaka „Feniks”, który według starych Greków lub Egipcjan miał co pewien czas powstawać z popiołów i odnawiać swe życie. Dla nas to ma znaczenie wielkie. Kochani rodacy i rodaczki, postąpiliśmy jeden krok naprzód w tak zacofanej jeszcze tu oświacie. Powodem tego zacofania pod względem oświaty jest właśnie ta „modna cywilizacja”, którą nam narzucają. Otóż niech każdy z nas przedsięwzieme to trudne, lecz chwalebne zadanie: nieść przed narodem oświaty kaganiec, przyciągać serce błądzących jeszcze jednostek do pracy polskiej, aby z nich miało uzyć społeczeństwo. Czyliż nie jesteśmy powołani do życia przez Pana Poga jak i inne narody? Czyliż i my nie mamy prawa do egzystencji? Gdy staniami wszyscy na stanowisku prawdy i pracy, to pomimo przeszkód wtenczas zjednać musimy sobie szacunek u wszystkich i lepszy byt. — Dlatego dzięki wszystkim, co się do założenia naszego Tow. śpiewackiego „Feniks” przyczynili! — Was Rodacy i Rodaczki zaś upraszamy, żebyście jak najlichniej do tego nowego Towarzystwa zapisać się dali jako członkowie i członkinie! Zorski.

Wiadomości potoczne.

Kalendarz. Dziś: Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny. Otona b. Wschód słońca o godzinie 3,44, zachód o godzinie 8,23. — Jutro: Anata b. w., Heliodora m. Wschód słońca o godzinie 3,44, zachód o godzinie 8,23.

Kalendarz słowiański. Dziś: Ojcomir. — Jutro: Miłostaw.

— Zmiany w posadach duchownych. Mianowani lub przeniesieni: Ks. kapelan Foitzik z Huty Eintracht jako I kapelan do Król. Huty przy kościele św. Jadwigi. Ks. kapelan Kowalczyk z Sycowa jako taki do Michałkowic. Ks. kapelan Hoppe z Michałkowic jako taki do Sycowa.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. (Nieco z administracji kościelnej w parafii św. Anny.) Niejeden z obywateli zabrskich zdziwił się mocno, kiedy odebrał przed niedawnym czasem kartkę podatkową, w której według dochodów (prawdziwych lub tylko przypuszczalnych) na płacenie takiego a takiego podatku go skazano. Otóż część podatków i to 25 procent od podatku dochodowego idzie na kościół parafialny. Ponieważ podatki te uczynią w roku dość pokazną sumę, dlatego może niejeden z naszych czytelników już pomyślał nieraz o tem, na co te sumy będą zużywane. Jeden z naszych wiernych czytelników dostarczył nam niektóre liczby z etatu kościelnego, które dla zaspokojenia ciekawości a także dla informacji naszych czytelników podajemy. Według wymienionego etatu, który się zwykle na trzy lata uchwała, wydatki w parafii św. Anny wyglądają następująco: Myta pobierają: ks. proboszcz 3200 mk. rocznie, I kapelan 720 mk., II kapelan 600 mk., III kapelan 540 mk. Organista pobiera 2000 mk., I kościelny 1500 mk., II kościelny 150 mk., III kościelny 150 mk., kopicół (kopacz grobów) pobiera 1200 mk. rocznie, dzwonnik 400 mk., marszałkowie kościelni (szwajcarzy) po 250 mk. rocznie, muzyka i chór 420 mk. (z czego muzyka, grająca na polskich nabożeństwach tylko małą część bierze). Śpiewak pobiera 60 mk., rendant 600 mk. Dalej pokrywane bywają z dochodów następujące wydatki: Utrzymanie, życie i opał kapelanów 2000 mk. rocznie, utrzymanie porządku w kościele 360 marek, kwiaty do kościoła 250 mk., pranie białizny kościelnej

300 mk., szczotki i mydło 60 mk., mieszkanie organisty 500 mk., czyszczenie organów 100 mk., czyszczenie szkoły dla dzieci przystępujących do Komunii św. 100 mk. — Oto liczby i sądzimy, że dla niejednego czytelnika będą one ciekawe.

— (Kara za mściwość.) Niejakis Reinhold Rotte skazany został przez sąd ławniczy w Zabrze na 2 miesiące więzienia za to, że ze zemsty wybił okno wystawne u mistrza piekarskiego Lipińskiego przy ulicy Urbana.

— (Nieszczęśliwe wypadki.) Na kopalni „Abwehr” odniósł ciężkie okaleczenia kruszak Ignacy Kusz z Mikulczy. Na tej samej kopalni złamał sobie rękę Fabian Szastok z Grzybowia. Obu odstawiono do lecznicy knapszaftowej.

Zaborze. (Z posiedzenia rady gminnej.) W ubiegłą środę odbyło się tutaj posiedzenie rady gminnej, na którym oprócz spraw, dotyczących naprawy i regulacji ulic, zajmowano się następującymi a dla nas ciekawymi sprawami: Krygierferajnowi, który w sierpniu r. b. obchodzi 25-letni jubileusz istnienia i z prośbą udał się do zarządu gminy o wsparcie, uchwalono takowe w wysokości 200 mk. Na haktystyczne biuro wskazywania pracy uchwalono również sumę w tej samej wysokości. Do lombardu (fandlaju) uchwalono zakupić nowe części inwentarowe i to podstawę pod rowery, oraz sztalugi do zawieszania garderoby. Na ten cel uchwalono 136,20 mk. W końcu podwyższono fundusz pensyjny dla urzędników gminnych i wdów tychże z 10 tysięcy na 12 800 marek.

Z GLIWICKIEGO.

Gliwice. („Minerwa” bez końca i miary!) Jak wiadomo zostało 14 członków tej osławionej bandy krzywoprzysięzców w ostatniej kadencji skazanych razem na 70 lat domu karnego. Na tem jednak nie koniec, bo skazani pragną się obecnie mścić na drugich i wyjawiają coraz więcej nowych współników. Kilka aresztowań już nastąpiło. — Za lekkomyślne krzywoprzysięstwo skazany został inwalida górniczy Franciszek Myer na jeden rok więzienia.

— (Oświecone ulice.) Ulice Kozielska i Rudzka otrzymają obecnie światło elektryczne. Pierwsza aż za cmentarz, druga zaś aż do koszar ułańskich. Prace już podjęto. Czas był naprawdę wielki, pomsiewać skargom i żalom na złe oświetlenie nie było końca.

— (Zaginął bez wieści.) W niedzielę ubiegłą oddalił się z domu 22-letni robotnik Franciszek Sośnik. Zamierzał udać się do Łabęd. Tymczasem dotąd nie powrócił i nie wiadomo gdzie się obraca. Ponieważ był trzeźwym, porządnym człowiekiem, dla tego istnieje przypuszczenie, że wydarzyło mu się nieszczęście.

— (Z targu na konie.) Środowy targ na konie był nader ożywionym. Koni lepszych pod siodło sprzedano 150, z których 100 znalazło kupców. Sprzedano je w cenie 2000—3000 mk. Lepszych koni pociągowych sprzedano z 400 sprzedanych — 300. Ceny były 900, 1200, 1500 mk. Koni roboczych sprzedano 150, z których 100 sprzedano po cenie 450, 600 i 800 marek.

Wójtowawieś. (Ogień.) W środę rano, krótko po godzinie 9 wybuchł tu pożar w stojącym na końcu wsi domu należącym do p. Laksa. Dom kryty słomą, spłonął do szczytów. Ogień przenosił się już na sąsiednie budynki, został jednak przez straż ogniową ugaszony. — Tymczasem po południu zapalił się uratowany dom na nowo i spłonął, tak, że tylko gołe mury pozostały. Był on własnością p. Jakóba Szombierskiego.

Z BYTOMSKIEGO.

Bytom. (W sprawie bankructwa banku Sorauer i Foerster.) Jak donoszą, wynoszą pasywa tego banku 1 919 000 mk., podczas gdy aktywów jest tylko 310 000 mk. Dywidenda wynosi zatem 15 procent. Jeżeli atoli w niektórych dotąd nierozstrzygniętych procesach zapadną wyroki nieprzychylnie dla banku, to zmniejszy się dywidenda na 4%.

— (Kradzież.) Z powodu kradzieży 150 metrów drutu miedzianego z prądu elektrycznego kolejki z Bytomia do Lipin, kolejka ta przez pewien czas nie jeździła.

— (Rewolwer w sądzie.) Przed drzwiami pokoju 34 izby karnej stał tu pewien młody obzarpaniec i bawił się ukrytym w kieszeni rewolwerem. Nagle padł wystrzał, czem się młodzik tak wystraszył, że na zapytanie przybywającego sługi sądowego jak najchętniej się z całej rzeczy wygadał. Niestety sługa się tem nie zadowolił, lecz kiwnął kilku urzędnikom policyjnym, którzy młodzikowi broń odebrali a samego odprowadzili na odwach.

— (Nieszczęście.) Spadająca belka strzaśkała na kopalni „Hohenzollern” robotnikowi Kachłowi tak czaszkę, że biedak zapewne nie wyzdrowieje. — Na szymbie „Johanna” dostała się robotnica Wargart nogami pomiędzy bufory wozów, wskutek czego odniosła ciężkie okaleczenia. — Na kopalni „Pawła” zabiło 17-letniego robotnika Polziga.

x. Rozbark. (Ciągłe kradzieże.) Jakaś dotychczas niewykryta szajka złodziejska niepokoi od dłuższego już czasu tutejszych mieszkańców. Przed paru dniami donosiliśmy o okradzeniu kupca Violki; kilka dni później zakradli się znów złodzieje do jednego domu przy ulicy Skorowej, gdzie skradli żywego wieprzaka, ziemniaków, ctwardli 11 piwnic i pozabierali wszystko, co się opłaciło. W jednej z ostatnich nocy zakradli się znów do kupca p. Arnwandta przy ulicy Kamieńskiej i skradli towarów kolonialnych

za około 300 marek. W Nowym Górecku także pewnego kupca okradziono. Policja przychwyciła jednego ze złodziei. Czy atoli natrafi na ślad szajki złodziejskiej, to niewiadomo.

x. (Przejechany.) W piątek nad wieczorem przejechał i pokaleczył doróżkarz pewnego człowieka na Szarlejskiej ulicy tak niebezpiecznie, że bezprzytomnego musiano odnieść do pobliskiego lazaretu gminnego. Policjant zapisał doróżkarza do ukarania. Czy i tu odgrywa rolę nieszczęśliwa gorzałka, nie wiadomo.

Z Król. Huty z parafii św. Barbary pisze nam pewien wiarus prośbę do górników, osobliwie z fiskalnej kopalni, żeby jak najlichnieszy udział wzięli w pielgrzymce do Piekara w mundurach. Podajemy to górnikom do wiadomości.

Król. Huta. (Kradzież.) Podczas nieobecności właściciela domu przy ulicy Świętyni nr. 22, będącego od 29 maja do końca czerwca w kąpieli, skradli nieznani złodzieje z mieszkania jego różne przedmioty złote i użyteczne w wartości około 300 mk.

Frydenshuta. (Niszczyciele.) Można niekiedy wątpić o zdrowym rozsądku ludzi. Bo co mogło rozniecić gniew nieznanych owych sprawców, którzy poniszczyli w niesłychany sposób wszystkie urządzenia w łazienkach tutejszej huty? Takich swawolników trzeba jak najsurowiej ukarać, bo chodzi tu o urządzenia, które służą publicznemu zdrowiu robotników.

Chebbie. (Samobójstwo.) W tutejszym stawie szukał i znalazł śmierć rzeźnik Lehmann z Lipin. L. pozostawia żonę i kilkoro dzieci. Przyczynę zbrodni dochodzą w kłótniach małżeńskich.

Świętochłowice. (Nieszczęście.) Spadająca węgle zasypały na kopalni „Nidncy” górnik Rubisza i złamały mu zebra. Oprócz tego odniósł także ciężkie okaleczenia wewnętrzne. Odstawiono go do lazaretu, gdzie lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. (Codzienne kradzieże.) Wskutek włamania skradziono kupcowi Schindlerowi przy ulicy Mistrzowskiej bieliznę w wartości 80 marek. — Również skradziono z góry pewnego domu przy ulicy Andrzeja różne ubrania i bieliznę wartości 300 marek. — Przedmioty złote, zegarki, pierścionki i podobne skradziono budowniczemu Holtzemu przy ulicy Mikołowskiej i sekretarzowi Ciechowskiemu przy ulicy Luetzowskiej.

Chorzów. (Kradzież.) W jednej zeszłych nocy zakradli się tu złodzieje do szopki kupca Niestroja, w zamiarze kradzieży drobiu. Gdy pewien człowiek przypadkiem z okna ich zobaczył i na nich zawołał, bezczelni złodzieje zagrozili mu zastrzeleniem, jeżeli puści parę z ust, poczem uszli niepoznani.

y. (Złodziejstwa się mnożą.) W tych dniach zakradli się złodzieje do składu mebli p. Adlera i zabrali J materace, poduszki materacowe, stół i kilka mniejszych sprzętów. Nie zadowoleni tą zdobyczą odwiedzili złodzieje także w zaprzeszłej nocy restaurację p. Kałuży i skradli 6 butelek różnych likierów, dwa pudełka cygar i nieco drobnej monety. — Odwiedzinnami złodziejskimi został także zaszczycony pewien robotnik, któremu skradziono wszystkie wiktuały ze spiżarni, tak, że gdy wychodził na drugi dzień do roboty, nie miał co jeść. Pomimo energicznego śledztwa za sprawcami nie udało się policji dotąd wytropić złodziei.

M. Dąbrówka. (Kradzież.) Podczas pięknej pogody zeszłej niedzieli urządzili sobie także jacyś nieznajomi złodziejską wycieczkę do tutejszej wsi i odwiedzili mieszkanie inżyniera Hermanna. Skradli tam złoty zegarek, taki łańcuszek, granatową bransoletkę, broszki, zauszniki oraz drugą bransoletkę, składającą się z samych monet rosyjskich. Oprócz tego zadowolnili się także okrągłą sumką 237 mk. gotówki i 300 mk. w obligacjach nr. 332 857 z należąciami do nich kuponami.

Mysłowice. (Oparzenie gazami.) Robotnik Ryż w fabryce chemicznej „Radocha” blisko granicy oparzył sobie ciężko ręce przez nagły wybuch gazów. Odstawiono go do szpitalu w Siedlcach.

— Handlarza Vulkana ściganego listem gończym za bankructwo, sprzeniewierzenie, i fałszowanie dokumentów, zaaresztowano, jak donoszą, w Amsterdamie. V. mieszkał od czasu, kiedy zbiegł z Mysłowic, przez cały czas w Amsterdamie i pisywał też listy do swej tutejszej rodziny. W tych dniach zobaczył pewien wachmistrz syna zbiega na dworcu, którego zaaresztował. Przy rewizji znaleziono u tegoż adres ojca, o czem doniesiono natychmiast policji amsterdamskiej, której się udało Vulkana ojca zaaresztować. Rokowania o wydaniu aresztanta policji tutejszej są już w toku.

Z TARNOGÓRSKIEGO.

Bobrowniki. (Pożar.) Z nieznanej przyczyny powstał tu pożar na górze domu posiedziela Kostury, gdzie spalił się mniejszy zapas słomy i różne śmieci. Również podobny pożar wybuchł w pobliskich Rudych Piekarach. Straż ogniowa ugasila w obu przypadkach pożar, zanim wzmógł się do większych rozmiarów.

Z DALSZYCH STRON.

Z Imielnicy w Strzeleckiem donoszą nam, że tamtejszy związek robotniczy urządza zabawę w lesie. Z tego nie są członkowie zadowoleni, bo jako robotnikom polnym i leśnym nie są lasy i pola dziwne. Życzą sobie, żeby zabawę urządzili na sali w Imiel-

nicy, a nie w lesie. Takie sprawy należy w Towarzystwach samych na posiedzeniach załatwiać. Większość członków powinna rozstrzygnąć, gdzie się mają zabawy odbyć, a jeśliby zarząd wołę wiglaszości gwałcił, należy obrać inny zarząd. — Red.)

Racibórz. (Razony paralizem.) Wskutek rażenia paralizem zmarł nagle podczas wycieczki 62-letni nauczyciel ludowy Proske. Zmarły jest jednym z najstarszych nauczycieli Raciborza bo działał tu już od 42 lat. Poza tem był organistą przy kościele Dominikańskim.

Czarków. (Pożar.) W tych dniach wybuchł tu pożar u posiedziela Maindoka, któremu zgorzały do szczytu budynki, stajnie, stodoły i szopy z wszystkimi zapasami i sprzętami oprócz bydła, które ocalono. Szkodę pokryje zabezpieczenie. Przyczyna pożaru jest nieznana.

Pietrzkowice. (Nieszczęście.) Wracającego powozem z pola gospodarza Marcinka zaskoczyła przy przejeździe przez tor kolei nadjeżdżająca niespodzianie kolejka i zdruzgotała doszczętnie część wozu. Przy zderzeniu tem połamał sobie M. 4 razy zebra i odniósł także ciężkie okaleczenie głowy, podczas gdy syn jego spadł tylko pod wóz. Mimo to nie odniósł żadnego szwanku. Oprócz M. i syna, siedziało jeszcze dwóch innych ludzi na wozie, którym, chociaż spadli z wozu, także się nic złego nie stało.

Opole. (Dramat miłosny.) W nurtach Odry odegrał się tu zeszłego tygodnia niezwykle dramat miłosny, którego ofiarą padł 39-letni cieśla Schaffert i niezamężna 41-letnia Anna Woytynek. Jak donoszą, wydobyto ich zwłoki z Odry, przywiązane do siebie mocno powroczami, tak że musieli obaj razem zaginąć. Schaffert, chociaż żonaty i ojciec kilkoro dzieci utrzymywał z Sch. stosunek miłosny, który nie pozostał bez skutków. Ze zachodzi tu samobójstwo a nie zabicie, dowodzi pozostawiony przez samobójców list, w którym zamiar samobójstwa był bliżej określony.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Tow. śpiewu „Jedność”. Lekcyje na chórze mieszany odbywają się w następnych tygodniach w każdy wtorek i piątek. W interesie Towarzystwa leży, by udział w lekcyach był regularniejszy.

Mikulczyce. Tow. śpiewackie „Gwiazda”. Lekcyje śpiewu odbywa się co środę o godzinie 7 wieczorem.

Orzegów. Tow. śpiewu „Chopin” urządza lekcyje śpiewu w każdą środę o godzinie 7 i pół wieczorem w znanym lokalu.

Rokietnica. Tow. śpiewu „Jedność”. Lekcyje śpiewu odbędą się zwykłym lokalu w każdą środę o godzinie 6 wieczorem punktualnie.

Król. Huta. Tow. śpiewu „Lutnia” odbędzie lekcyje śpiewu we czwartek 4 lipca wieczorem o godzinie 7 w lokalu „Zjednoczenia” przy ul. Cesarzkiej nr. 48.

Laurahuta-Siemianowice. W środę 3 lipca wieczorem o godz. 7 ma posiedzenie Tow. polsko-katolickie „Kasyno” w zwykłym lokalu. Ważne sprawy! Pożądany jest jak najlichnieszy udział członków i członkiń oraz gości.

Zalęże. Tow. śpiewu „Halka” ma lekcyje śpiewu w każdy czwartek o 7 godzinie wieczorem, komplet końieczny!

Agenty.

Na Zalęże, w miejsce p. Wojcikowej, która bez żadnego poprzedniego uwadomienia nas, Zalęże opuściła, — ma dalej naszą agenturę pan Gładysz, ulica Kaiser - Wilhelmstr. nr. 5., i u niej można nadal „Górnoślazaka”, „Katolika”, „Polaka” i „Kuryera Śląskiego” jak i „Wolne chwile” sobie zamawiać.

Nowawieś. Agenturę p. Wywiola z Nowej-wsi. objął p. Tomasz Wilczek na Wirku przy ulicy Laury.

Nowawieś. W miejsce p. Stawarskiego, jest pan Jadwiga Zmuda z Nowejwsi.

Orzegów. Agenturę na gazety nasze a mianowicie na „Katolika”, którą dotychczas p. Polak z Rudzkiej Kuźni zawiadywał, oddaliśmy p. Augustynowi Nowakowi z Orzegowa przy ulicy Bytomskiej.

Szanownych Czytelników z Nowejwsi, Wirku (o ile od p. Wywiola gazetę brali) i Orzegowa prosimy u tych nowych pp. agentów gazetę zamawiać

Bogucice. Szanownym Czytelnikom donoszę, że można u mnie zapisywać gazety na nowy kwartał. Każdy, który sobie sam do mnie po gazetę przychodził lub posyłać będzie, otrzyma gazetę taniej. Prócz tego otrzyma odemnie każdy nowy czytelnik i każdy, który mi namówi jednego nowego czytelnika, piękny podarek w postaci książki. Prosząc o szczerę poparcie wzywam was do agitacji. Niechaj każdy z was zdobędzie jednego nowego czytelnika a wyrugujemy chwast obcy, tę truciznę, znajdującą się w nienieckich gazetach z Bogucic a przewyższmy ich liczbę. Dalej do agitacji a nasza będzie góra.

Leopold Szega

mieszka w domu p. Granotki przy ulicy Cesarzowej Augusty nr. 51.

Szanownym Czytelnikom Zaborza, Poremby polecam moją agenturę na „Katolika”, „Kuryera Śląskiego”, „Górnoślazaka” i „Polaka” w Zaborzu-Poremby przy ul. Hermana 71. Zamawiać można u mnie wszystkie książki modlitewne i innej treści, elementarze, oraz dzieła z naszego wydawnictwa pochodzące. Przyjmuję również ogłoszenia do powyższych gazet, zamówienia na plakaty i wszelkie inne druki.

Z wysokim szacunkiem

Jan Herszowski, ul. Hermana 71.

Król. Huta. Agentury pp. Goreckiego i Morgały objął od 1-go lipca p. Szalka z Hajduk ul. Wagnera nr. 5. Janów. Abonenci „Kuryera Śląskiego”, „Dziennika”, „Górnoślazaka”, który dotychczas u p. Banasia gazety te zamawiali, niech od 1-go lipca u p. Korczyka zamówią, ponieważ p. Banas agenturę tych gazet złożył.

Janów. W miejsce zmarłego Dudzika jest naszym agentem p. A. Olsza. Szanowni abonenci niech zapiszą gazetę od 1-go lipca u p. Olszy.